

Rozdział XI.
O Domách w Islándyi.

Z rzadką w Islandyi trzy abo cztery domy pospołu się znáiduią ale zázawsze/ abo jeden, abo dwa. W jednym jednak, ktory przestronny y ná wiele komor y stáini rozdzielony jest/ przemieszkiwa osob sześćdziesiąt/ w drugim sto/ pultorasta bá y czasem dwiesćie. Domy te swoje pod ziemią więc pospolicie mają darnámi telko po wierzchu nákryte/ z ktorych trawá slicznie zielona wyrasta/ na ktorey się prawie dobrze kto chce wypáć y wyleżeć może/ Siáno też z tąd napięnieysze zbieráją. We wnątrz Domy one dosyć przestronne są: ábowiem jesli tych co tam mieszkają, przybywa/ zázraz je rozszerzáją/ żeby w nich tym lepszy wczas y przestwor wszyscy mieć mogli. A Domy te dla tego tak w ziemi wybudowane mają/ iż tam o drzewo barzo trudno. Kámienia w prawdzie dostátek máją/ ale áni wapná/ áni gliny/ czego wszytkiego do tego potrzeba/ nie masz. Więc y dla tym lepszego się schronienia przed zimą ktora tám srodze przykra bywa: aż y dla wiatrow potężnych/ ktore w onych krájách ták mocne bywają/ iż przed niemi nic prawie w cáłości się ostáć nie może. A to

bez wątpienia z tąd pochodzi/ iż się nie mają ná czym oprzeć y otrącić/ z tądze częstokroć y do wielkich szkod przychodzi; bo kogo, abo ná morzu/ ábo ná odnogách zásćigną (co więc prędko y nieśpodźiewanie czásem bywa) nie podobna mu się zász/ choćby ná niewiedzieć jákim statku ábo mnieyszym abo więtszym beł/ do brzegu przyplawić/ chyba że się wszystko y łódzie/ y ludzie y insze rzeczy w sztuki rozbić muszą/ ale juz to ostátnia kto tak ná brzeg wyplynie! A toć się przytráfieło belo szescią osoba z okrętu Hámburskiego ktore ná nie wielkiej łodce do inszego okrętu się pusćieły/ á w tym od gwałtownego wiátru y z łódką porwáni/ w kęsy się o opokę poroztrąćáli/ ták iż ich po sztukach drobnych ná brzegu morskim zbierano. Od onych wiátrow y wielkie okręty nie raz w niebezpieczeństwie bywáją/ ktore choc się więc mocno ná kotwicách do morza wrzuconych zasadzáją/ jednak y to nie ząwsze pomaga/ abowiem kiedy gwałt przypádnieczasem się też łamac y luty rwąć muszą: czemu jesli się ostroźnie y co wskok nie zabiezy/ Okręt y z ludźmi o Opoki w niwecz się rozbić y połámąć muśi. A nie telko ná morzu abo ná wodách tákie Niebezpieczeństwá ná nie przychodzą/ ale ná ziemi/ po ktorey też w taką niepogodę jácháć/ nie bárzo

bezpieczna: przydawa się bowiem nie raz/ ze się ten który w
tákowe zówiejuchy przez gwałt jachác chce/ y z koniem
obala: poprostu, náwiętszy wiátr/ jaki telko tu u nas bydź
może/ przeciwko onym wiátrom nic nie jest/ á jezeliż więc
tákie cudá broi przy rzeczach mniejszych y niższych/ ktore
mu nie tak snádnie zawádzić mogą/ dopierozby moc y
potegę jego znác beło przy budowánium wysokim/ chocazby
je z czego budowác mieli.